TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 22. Czerwca. № 25.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SCHIZMA WE WALCE Z KATOLICYZMEM W POLSCE.

(Dokończenie.)

Wczasie tym z innéj strony doświadczyła Moskwa potęgi moralnéj rządzców diecezalnych, kiedy ci godnie stanowisko swe oceniać i przy prawach swych obstawać poczęli. Na sesyi plenarnéj Rady stanu 23 Listopada 1861 podniósł ks. Majerczak administrator części diecezyi krakowskiéj z pod panowania moskiewskiego, jako członek Rady, kwestyą wolności Kościoła. Popierany przez swych kolegów napisał memoryał względem stanu obecnego Kościoła, a jakkolwiek żadnéj koncesyi nie wydobył, dał dowód siły i odwagi duchowieństwa*). Było tego już za wiele Moskwie. Oporu i siły moralnéj biskupów i rządzców diecezyi najwięcéj się lękała. Czyni za tém znowu w Rzymie usilne zabiegi przeciw duchowieństwu. Oskarza je o ducha przewrotności, tłómaczy, że ten ruch religijny ma tylko politykę na celu, żąda od papieża, aby Kościoły otworzyć kazał, unieważnił wybór wikaryusza kapitulnego i w jego miejsce innego mianował. Papież oświecony o położeniu kraju przez memoryał ks. biskupa Dekerta, przesłany potajemnie do Rzymu nie przystaje na żadne prośby i odpycha wszelkie przedstawienia Moskwy. Nakazuje owszem Kongregacyi św. Obrzędów, aby udzieliła ordynaryuszom moc osądzania modlitw i pieśni kościelnych. Kilka tygodni zaś później pisze pochwałę dla wikaryusza kapitulnego.

W epoce téj na początku Grudnia roku 1861 rozeszła się wieść, że papież odezwie się na najbliższym konsystorzu w sprawie polskiego Kościoła i carską politykę potępi. Moskwa w wielkiéj obawie stara się temu przeszkodzić. Naprzód grozi papieżowi, że przez to wystawi Polskę na straszną jego zemstę, a gdy to nie pomogło, ująć go obietnicami się stara. Kilka dni przed konsystorzem przybywa kuryer z Petersburga z nadzwyczajnemi depeszami, w których car donosi papieżowi, że gotów jest zadośćuczynić dawnym żądaniom papieża przyjmując nuncyusza w Petersburgu i że życzy sobie aby na stolicę warszawską arcybiskup był mianowany. Pomiędzy kandydatami postawiono ze strony moskiewskiego rządu ks. Felińskiego profesora akademii w Petersburgu. Reprezentant moskiewski wyraził życzenie, aby papież w zamiar za to naganił postępowanie duchowieństwa polskiego i upominał je do posłuszeństwa władzy świeckiéj. Pius IX. przyjął propozycye cara bez wszelkiego ze swéj strony ustępstwa. Nie przemówił za Polską na konsystorzu widząc, że te dwie propozycye, jeżeli przejdą w życie zmienią zupełnie położenie Kościoła i sprowadzą zupełną ulgę. Ponieważ ks. Feliński w Rzymie przez najlepszych Polaków, przez najzacniejszych kapłanów polecony został, pospieszył się papież z jego zatwierdzeniem, by Moskwa spostrzegłszy swój błąd, nie cofnęła się. Naznaczył umyślnie w tym celu konsystorz osobny, na którym prekonizował nowego arcybiskupa. Świat cały uwierzył w szczerość carskiéj obietnicy względem nuncyusza i cieszył się nadzieją, że nuncyatura błogie skutki sprowadzić zdoła dla Kościoła polskiego. Tym czasem była to tylko podstępna, obłudna obietnica, za którą car chciał wydobyć potępienie duchowieństwa. A kiedy tego na papieżu wymódz nie zdołano, kiedy groźny dzień konsystorza bez piorunów przeszedł, począł ambasador moskiewski wybijać kominki. Żądał naprzód, aby kandydat na arcybiskupstwo warszawskie przyjął na początku tylko tytuł administratora. Chciano się pozbyć ks. Białobrzeskiego, i w ten sposób rząd celu swego dopiąć zamyślał. Gdy się papież stanowczo oparł, ustąpiono żądaniu. Za to w traktowaniach o nuncyusza zawziętość schizmy i zła wola rządu moskiewskiego okazała się w całéj nagości. Moskwa nie szczerze żądała, a jeśliby była ustąpiła w tym względzie, to tylko w ten czas, gdyby nuncyusza mogła użyć za narzędzie przeciw Polsce. Wśród negocyacyi, kiedy chodziło o oznaczenie charakteru, przywilejów i czynności nuncyusza, minister cesarski oświadczył, że stanowisko jego w Petersburgu będzie to samo, co innych dyplomatów u dworu petersburg. stósownie do uchwał kongresu wiedeńskiego. Kardynał sekretarz stanu, żądał w imieniu Ojca św. aby nuncyusz mógł się komunikować z duchowieństwem polskiém i wiernymi. Gdy zaś ambasador na to życzenie przystać niechciał, tłómacząc, jakby to zasadniczym prawom monarchii rosyjskiéj się sprzeciwiało, kardynał zażądał abrogacyi praw, ograniczających wolność komunikowania się nuncyusza z duchowieństwem kraju. Na to rząd moskiewski na żaden sposób przyzwolić nie chciał. Sprawa tedy nuncyusza upadła, gdyż w innych warunkach nie był potrzebny, a mógłby być szkodliwy. Przekonano się znowu o nieszczerości rządu petersburgskiego, o obłudzie jego obietnic, o złych zamiarach przeciw Kościołowi polskiemu.

Ks. Feliński został konsekrowany 3 Lutego. Nowy arcybiskup przybywszy do swéj stolicy, znalazł się w położeniu bardzo trudném; kościoły zamknięte, duchowieństwa zastępy przerzedzone aresztowaniami i wygnaniem, lud znękany a nawykły do mięszania się w sprawy Kościoła i wydawania nieubłaganych wyroków o swoim pasterzu. Z drugiéj strony rząd nienawistny starał się od samego początku zasiać pomiędzy ludem nienawiść do arcybiskupa, okazując mu niezliczone dowody miłości i zaufania. Oblegali go urzędnicy, jenerałowie najwięcéj zochydzeni, by pokazać przez to, że arcybiskup trzyma z rządem. Rząd

*) Papież podziękował dzielnemu obrońcy przez sekretarza stanu za jego gorliwość, a wkrótce potém mianował go biskupem *in partibus*. Na to odpowiedział aktem większéj jeszcze odwagi, bo ogłosił list kardynała Antonellego.

domagał się od niego ogłoszenia listu pasterskiego. Arcybiskup napisał list żądany w Petersburgu. Przypatrzywszy się jednak lepiéj położeniu kraju na miejscu, osądziwszy z właściwą sobie bystrością stanowisko Kościoła w Polsce, zmienił swój list, ale rząd sprzeciwił się innéj redakcyi i dla tego żaden list pasterski się nie pokazał. Przybywszy do Warszawy, odprawił uroczystą rekoncyliacyą mimo oporu ze strony rządu dwóch sprofanowanych kościołów, a wszystkie inne otworzyć nakazał. Zajmując się szczerze podniesieniem Kościoła rozpoczął od duchowieństwa, urządzając sposób wychowania i wykształcenia księży. W traktowaniach z rządem śmiały i stanowczy, domagał się tego, co konkordat z roku 1847 postanowił. Na téj drodze wiele zdobył; uwolnił kościoły od oblężenia policyantów, a wielu księży z więzień i Syberyi. Mimo swéj gorliwości w sprawach Kościoła, mimo swego współczucia i boleści nad klęskami kraju, ściągnął na siebie krzyki opinii płochéj i gorącéj, niewytrawnéj części ludności i dzienników polskich za granicą królestwa. Rozsiewano rozliczne baśnie, że zakazywał żałoby, że w kazaniach mówił o miłości Moskali. W skutek tego nastąpiła 10 Kwietnia 1862 roku grzeszna manifestacya w Kościele, która tyle zgorszenia sprawiła w narodzie a Moskwie radości.

W onym czasie około Zielonych Świątek odbył się uroczysty zjazd biskupów w Rzymie na uroczystość kanonizacyjną męczenników Japońskich. Kardynał Antonelli wezwał przez ambasadora moskiewskiego biskupów polskich do udziału w tém zebraniu. Rząd jednak moskiewski przeszkadza z zasady wszelkiemu porozumieniu się i spólności biskupów polskich z Rzymem; odnowił pozwolenia. Car jednak kierując się niezrozumiałemi dla nas względami, dozwolił wyjechać dwom biskupom polskim, posiadającym jego najwyższe zaufanie; biskupowi łucko-żytomierskiemu ks. Borowskiemu i kujawsko-katolickiemu ks. Marszewskiemu. Sposobności téj jednak nie popuścili inni biskupi, aby nie mieli jakim spólnym aktem pokazać swéj odwagi, siły moralnéj, swych życzeń w obec rządu nienawistnego a przywiązania do Stolicy Apostolskiéj. Napisali bowiem do papieża i przez śp. ks. arcybiskupa Przyłuskiego przesłali list, w którym wyraziwszy żal swój, że nie mogą brać udziału w tym synodzie biskupów całego świata, oświadczyli się z niewyruszonėm przywiązaniem do Kościoła katol. i Stolicy Apostol. z potępieniem zamachów włoskiego rządu na doczesną władzę papieża. Ojciec św. który tak ochoczo z każdéj sposobności korzystał, by módz przesłać episkopatowi polskiemu słowa zachęty do wytrwałości, by odświeżać i ścieśniać związek ich z Stol. Apostolską odpowiedział na on list pięknėm brewem.

W Styczniu 1863 roku przeprowadził rząd moskiewski rekrutacyą a właściwie proskrypcyą gorącéj młodzieży, jako środek uspokojenia kraju i pozbawienia go wrzących żywiołów. Proskrypcya wywołała opór zbrojny, powstanie partyzanckie. Mocarstwa europejskie biorą sprawę polską w rękę i na drodze dyplomatycznéj załatwić ją pragną, uczyniąc pokorne przedstawienia cesarzowi moskiewskiemu, aby zechciał wysłuchać skromnych żądań narodu i w ten sposób go uspokoił. Ojciec św. porówno z innymi mocarzami pospieszył na pomoc Polsce pisząc własnoręcznie list, którego siła wyższą od wszystkich tego rodzaju dokumentów innych mocarstw. Wyrzucając carowi bowiem ucisk, jakiego doznaje religia katolicka pod jego panowaniem, grozi mu sądem Bożym i ciężką odpowiedzialnością przed Bogiem. Autokrata nie usłuchał nikogo. Widząc bezsilność mocarstw Europejskich, gardząc pismami starca z Watykanu, rzucił im notę dyplomatyczną zgryźliwą, która im wręcz zakazuje mieszać się w cudze sprawy. Kiedy Europa zamilkła, nie podniosła rękawicy, rzuconéj w oczy przez wicekanclerza moskiewskiego, kiedy interwencya Europy żadnéj nie przyniosła narodowi pomocy, zaprzestano w śród tylu trudów i klęski prowadzonéj walki. Narod upadł po tylu bezowocnych wysileniach na duchu a zima w 1863 i 1864 roku ostatni zadała cios powstaniu.

W czasie powstania duchowieństwo stało po stronie narodu, już to dla wspólności uczuć i interesów, już też z przywiązania dla Kościoła, dla którego lepszego życzyli losu. Dla tego żołdactwo nad duchowieństwem najwięcéj się znęca, by stargać najżywotniejsze siły narodu. Zdziesiątkowano strasznie szeregi duchownych, bito ich, wrzucano do więzień, wywożono na Sybir, rozstrzelano, wieszano za lada pozor udziału, za posługę duchowną rannym przyniesioną. Bezczeszczono kościoły, zabierano klasztory. Słowem nie było nic świętego, coby pohamować, powstrzymać zdołało ten zapęd dzikiego barbarzyństwa. Na czele duchowieństwa staje odważnie ks. arcybiskup Feliński. Występuje stanowczo przeciwko wszelkim niegodziwościom, pastwieniu w świątyniach Pańskich, przeciwko pastwieniu się nad kapłanami, przeciwko wszelkim gwałtom, zadawanym najświętszym prawom Kościoła, przeciwko mordowaniu bezbronnego prawie narodu. Wystąpił naprzód z Rady stanu. która gwałciła prawa i przywileje Kościoła, a w Marcu roku 1863 napisał list do cesarza z prośbą o powstrzymanie wylewu krwi, o łagodne obchodzenie się z narodem, o reformy. Występuje silnie przeciw więzieniu, wywożeniu i mordowaniu bezprawnemu księży. Za opór ustawiczny rządowi, za śmiałość i odwagę w obronie praw Kościoła św., wywieziony został ks. arcybiskup naprzód do Gatczyna, a późniéj do Jarosławia. W tym czasie wywieziono także i biskupa wileńskiego, ks. Krasińskiego do Wiatki, który równą odznaczał się odwagą i śmiałą obroną praw Kościoła. Ks. Rzewuski przeznaczony na administratora diecezyi przez wywiezionego arcybiskupa, nakazał w skutek porwania pasterza żałobę w diecezyi całéj. Za jego przykładem inne poszły diecezye w Królestwie. Moskwa nie mogąc mimo wszelkich intryg do zniesienia téj żałoby zmusić biskupów i rządów diecezalnych, widząc duchowieństwo kraju zbudzone z tak długiego letargu i stawiające konsekwentny opór, przeczuwając, że na tym gruncie moralnym dosięgnąć go nie mogła, postanawia złamać je przez zrujnowanie materyalne. — Kiedy nie przymogły więzienia, ni rusztowania, nałożyła haracz, na mienie sług kościelnych, wydała je na łup czynowników. W końcu roku 1863 została naznaczona jedna kontrybucya na niższe duchowieństwo, druga na wszelkie władze duchowne i dygnitarzy, biskupów, administratorów sufraganów, kanoników, za to, że podległego im duchowieństwa nie umieją utrzymać w karbach posłuszeństwa.

Po upadku powstania widząc Moskwa obojętność Europy na największe jéj okrucieństwa dokonywane w ziemiach polskich, postanowiła korzystać z tak sposobnéj chwili i wszystkiemi siły uderzyć na wiarę katolicką, spodziewając się w jéj gruzach zagrzebać nie-

nawistną narodowość. Polska po bezowocnėm wysileniu znalazła się w stokroć gorszém położeniu, jak po upadku powstania w 1831 r. Tam rzucona na łup zdobywcy, utraciła na zawsze kilka milionów unitów. Teraz padając pod ciosami Moskwy, widzi zagrożoną wiarę katolicką obrządku łacińskiego na całéj przestrzeni. Jakkolwiek o tych zamachach dzisiejszych na katolicyzm urywkowe tylko nas wiadomości dochodzą, pokazują nam jednak dostatecznie gorączkowy pospiech schizmy i jéj narzędzi w zagładzie katolicyzmu, prześladowanie wyuzdane, znęcanie się nad wszystkiém, co jest katolickie. I już się nie kryje z swemi zamiarami, jak to w polityce Mikołajowskiéj widzieliśmy, owszem rozgłasza bezczelnie na cały świat. Dzienniki moskiewskie publikują dokumenta, które z całą otwartością mówią o zamiarach rządu, płodzą co chwila i rozbierają projekta zmoskwiczenia Polski, wysławiają w niebogłosy wszelkie rozrządzenia satrapów moskiewskich, mające na celu zniszczyć zupełnie i Kościół kat. i naród. Nie masz już tego systemu w ukazach, jaki panował w czasie rządów Mikołaja; jeden jest tylko ukaz tajny do wszystkich satrapów wydany: zniszczyć katolicyzm wszelkiemi sposobami; dla tego wszystko, co katolickie jest na liście proskrypcyjnéj.

Z największém wytężeniem schizmatycka propaganda przeprowadzana jest w Krajach Zabranych na Litwie i Rusi Białéj, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, bo tam schizma spodziewa się znaleźć grunt przysposobiony od wielu lat. A jak się tam uda wyrugować wiarę katolicką, przyjdzie koléj na Królestwo, które tymczasem podminują apostołowie schizmy. Pierwszy, który na Litwie rozpoczął jawną walkę z wiarą katolicką i schizmą propagować zaczął, to okrutny Murawiew Wieszatel; za jego przykładem postępują gubernatorowie po innych prowincyach zabranych. Znane są, bo zbyt świeże jeszcze w pamięci, korespondencye Murawiewa z biskupami schizmatyckiemi w głębi Rosyi, z którymi się naradza nad środkami zagłady wiary katolickiéj; znane są jego korespondencye z ministrem spraw wewnętrznych, w których radzi wypędzić z Litwy mieszkańców katolickich, aby ich zastąpić raskolnikami i protestantami. Do pomocy temu krwiożerczemu apostołowi stanął zgrzybiały Siemaszko niecnéj pamięci, człowiek bez czci i wiary, który unią zdradził. Moskiewskie dzienniki publikowały w swym czasie okólniki, które ten apostata na zniszczenie katolicyzmu wydawał. Sankcya najwyższa z cesarskiego tronu spłynęła na te wszystkie usiłowania. Znany jest list cara cyniczny, adresowany do Siemaszki z podziękowaniem za jego starania około prawosławia, kiedy w r. 1864 obchodzono z wszelką wystawnością 25letnią rocznicę powrócenia unitów na prawosławie. Sprzysięgli się wszyscy, od cesarza do najniższego czynownika, a mają siłę po temu. Jakżeż więc się ostoi wiara katolicka?

Walkę z katolicyzmem rozpoczęto naraz na wszystkich punktach. Z rąk katolików wyrwano ster wychowania młodszego pokolenia. Oddalono ze wszystkich szkół niższych i wyższych nauczycieli katolików, tak, że obecnie we wszystkich zabranych prowincyach polskich ani jednego nie masz nauczyciela katolika*) Na ich miejsce sprowadzono nauczycieli schizmatyckich z Rosyi, popowiczów bez wykształcenia, którzy dla złych obyczajów ze seminaryów wypędzeni zostali. Nauczyciele ci, szydzący z wiary katolickiéj, głosząc fałsze i kłamstwa podkopują tym sposobem wiarę, jaką Kościół i szkoła katolicka w sercu ludu ugruntowała, a złém gorącém życiem popychają do niemoralności, która jest siostrą rodzoną schizmy. Nieco późniéj zamknięto wszystkie szkółki parafialne pod zarządem proboszczów zostające, a na to miejsce przekładano szkoły schizmatyckie dla ludu (narodnyja uczyliszcza). Całe ich urządzenie pokazuje, że do schizmy lud przygotować i przeciągać mają. Stoją one pod zarządem inspektora gubernialnego, schizmatyka, z wyłączeniem wszelkiego dozoru i wpływu proboszczy. Uczą zaś w języku moskiewskim cokolwiek czytać i pisać, a najwięcéj cerkiewnego śpiewu schizmatyckiego. Nauka religii miała się odbywać podług rozporządzenia Murawiewa w języku ludu, dzisiejsi jednak gubernatorowie Kaufmann i Bezak, przewyższający gorliwością schizmatycką Murawiewa, nakazali wykładać religią w rosyjskim języku bez względu na to, że ani lud, ani kapłani językiem tym nie mówią. W ostatnich dwóch latach skasował rząd większą połowę gimnazyów i wyższych szkół, chociaż dotychczasowa liczba potrzebom kraju nie odpowiadała. W szkołach zaś, które pozostały, katolicy ostatni mają przystęp po schizmatykach, protestantach i żydach. Zmierza to do podkopania oświaty pomiędzy katolicką szlachtą. Jedném słowem, całe to nowe urządzenie wychowania młodzieży polskiéj w prowincyach zabranych ku temu wymierzone, aby wychować naród w najgrubszéj ciemnocie, nieznajomości religii, zepsuć go moralnie, aby tak łatwiéj do prawosławia skłonić.

Wychowanie kobiet oddano także w ręce schizmatyckie. Pensye katolickie pozamykano, aby zmusić rodziców posyłać córki do instytutów, zostających pod sterem rosyanek. W zakładach tych język polski proskrybowany, a wszystkie nauki nawet i nauka religii w języku rosyjskim wykładane bywają.

Gubernatorowie wdzierają się w rządy Kościoła z pogwałceniem praw biskupów i rządów diecezalnych, a rządy ich dla schizmy tylko drogę torują.

Mówiliśmy o gwałtownėm wywiezieniu biskupa Krasińskiego na wygnanie do Wiatki. Żadnych komunikacyi z diecezyą mu nie dozwolono. W jednym akcie kościelnym nie wolno go nazywać biskupem diecezalnym, a nawet imię jego z katalogu i tytułowéj karty rubrycelli wymazać nakazano. Ci zaś biskupi, co nie poszli na wygnanie, doznają ze strony rządu największego ucisku i przemocy. Nakazano im pisać okólniki do wiernych z wezwaniem do podległości carowi, do posłuszeństwa władzom rządowym, chociaż one powagi swéj tylko ku nawracaniu do schizmy używają, zmuszają ich do pisania jak najuniżeńszych adresów wiernopoddańczych do cara. A kiedy im się jedno uda przeprowadzić, zaraz tysiączne inne rozkazy idą w ślady. Zakazano im od lat 2 wizytować diecezye, a nawet z miasta, w którém mieszkają, wyjechać. Nie mogą wydać do duchowieństwa i wiernych żadnéj odezwy bez aprobaty rządu — nie mogą mianować ze swego ramienia już nie tylko proboszczy, ale czasowych administratorów i wikaryuszy, nie mogą nawet udzielać Sakramentu Bierzmowania. Jedném słowem we wszystkich nieomal obowiązkach swéj godności i jurysdykcyi ciągłéj doznają przeszkody. Nie dosyć na tém, że nasłani satrapowie zupełnie wpływ biskupów ograniczyli, że w swych widokach rządzą

*) Korespondencye z Litwy zamieszczone w *Dzienniku Poznańskim* Styczeń w r. 1866.

Kościołem i duchowieństwem, ale jeszcze na najwyższe godności wprowadzają ludzi bez wiary i moralności, by w danéj okoliczności odegrali w Kościele łacińskim rolę Siemaszki. Tak wyniósł Murawiew przeciw woli biskupa Krasińskiego trzech niegodnych księży Żychlińskiego, Tupalskiego i Niemekszę na godność kanoników katedry wileńskiéj — i pierwszego z nich mimo oporu ks. administratora Bowkiewicza zrobił oficyałem, drugiego asesorem diecezalnego konsystorza, trzeciego wreszcie wizytatorem klasztorów. Księża ci, bez wiary, usłużne narzędzia schizmy działają na szkodę Kościoła, najzgubniejsze rozporządzenia gubernatorów w życie wprowadzają.

Aby zaś nie doznali ze strony duchowieństwa oporu przy propagandzie schizmatyckiéj starają się pozbywać kapłanów katolickich. Powstanie dało powód przerzedzić strasznie szeregi duchowieństwa w prowincyach zabranych. — Lada pozór, lada fałszywe oskarżenie, lada złośliwa denuncyacya pociągała bez sądu, bez wyroku wygnanie księży, tak, iż do kilku set księży najlepszych, najgorliwszych, najwięcéj do wiary przywiązanych z kraju wywieziono, a dzisiaj bardzo dużo parafii pozostaje bez pasterzy. Zaradzić zaś temu brakowi nie podobna. Rząd bowiem przeszkodził edyktem, aby nad etatową liczbę do seminaryów duchownych nie przyjmować alumnów. Ponieważ liczba ta nie była odpowiednia potrzebom Kościoła, władza duchowna przyjmowała tylu alumnów do seminaryum, ilu wymagała potrzeba. Rząd drogę zagrodził — powoli więc liczba duchowieństwa coraz szczuplejszą będzie.

Za zmniejszeniem liczby duchownych idzie kasata parafii i kościołów. Od roku 1863 wydarł rząd znaczną liczbę kościołów katolikom i na cerkwie przerobił.*) Stolicę biskupa żmudzkiego z Worna, przeniósł gwałtem na ostatni kraniec diecezyi do Kowna, a w Wornie, w samym środku św. Żmudzi, w samém sercu tego ludu tak przywiązanego do wiary katolickiéj, osadził biskupa schizmatyckiego i całe gniazdo schizmatyckiego żywiołu i zepsucia, by osłabić wiarę w tym ludzie. We wszystkich prawie diecezyach zamknięto kaplice i filie, które jako parafialne kościoły służyły, tak że nieraz na cały powiat jeden został kościół. Za to na około wszędzie budują cerkwie schizmatyckie, by w braku katolickich kościołów lud wierny do nich pociągać. Wypowiedziano wojnę wszelkim godłom katolickiéj wiary, jak różańcom, szkaplerzom, krzyżykom i t. d., a za to rozsyła rząd do gmin, szkółek obrazy schizmatyckie, medaliki, krzyżyki prawosławne i gwałtem do noszenia przymusza. Obok tych wszystkich środków i półśrodków, które w niedalekiéj przyszłości, jeżeli się Bóg nie zmiłuje, najzgubniejsze skutki przyniosą, odbywa się na wielką skalę nawracanie do schizmy. Wyszukują familie, których przodkowie kiedyś, chociaż przed stu laty byli unitami i tych gwałtem mękami rozlicznemi do schizmy pociągają. Całe wioski tym sposobem zostały już przymuszone do przyjęcia prawosławia. Nad nawracaniem pracują bractwa cerkiewne, które za każdą duszę nawróconą płacą, popi, którzy zbierając się na sobory, nad środkami najprędszego schizmatyczenia ustawnie radzą, pośrednicy mirowi, których rząd z głębi Rosyi pościągał, by szerzyli między ludem pogardę dla wiary katolickiéj.

*) Korespondencye z Litwy do *Dziennika Poznańskiego* l. c.

W programie schizmy stoi i na wielkie bywa wykonywane rozmiary wyludnienie ludu katolickiego w prowincyach zabranych, wysyłanie go na posielenie w głąb Rosyi, a zastępowanie go posieleńcami moskiewskiemi, poniewolne zubożenie szlachty przez sztrofy kontrybucye, a ostatecznie przez wywłaszczenie z posiadłości, które nienawiść schizmatycka w ostatnich dniach rozporządziła.

Nader smutny zatém stan jest téj wielkiéj części dawnéj Polski, chociaż tylko główne rzucamy rysy, a nie malujemy go jaskrawymi barwy i unikamy krwawych okropnych szczegółów. Smutniejsza jeszcze będzie przyszłość tego kraju, jeżeli ta walka zacięta nie ustanie, jeżeli schizma w zaciekłości swéj zdoła powalić Kościół katolicki, który tam dzisiaj nie siłą i potęgą duchowieństwa do męczeństwa nieskorego, nie wiarą możną ludu wiecznie bałamuconego, ale cudem Bożym jeszcze się trzyma.

Nie wiele radośniejszy przedstawia nam obraz Kościół św. w Królestwie. Chociaż jeszcze nie z taką śmiałością i jawną propagandą, dużo jednak i skutecznych na katolicyzm wymierzyła schizma ciosów, dużo przygotowała dróg do późniejszych operacyi, tak bolesnych i krwawych, jakie widzimy w Krajach Zabranych.

Po owéj krzywdzie strasznéj, jaką duchowieństwu wyrządzono przez kontrybucye, starał się rząd złamać je w moralnéj sile, chciał je zepchnąć z tego wysokiego stanowiska, na jakiém powstanie go postawiło. Po bezowocném kuszeniu się, aby wymódz na arcybiskupie Felińskim, któremu zresztą znosić się z diecezyą zabroniono, a potém na administratorze Rzewuskim odezwę do duchowieństwa do uległości wzywającą nakazano duchowieństwu pisać wiernopoddańcze adresa. Niektórzy biskupi lękając się, aby opór cięższych nie sprowadzał klęsk, ulegli. Wielu duchownych poszło za ich przykładem, a kto nie miał dobréj woli do podpisania, został przymuszony gwałtem. —

Do komisyi rządowéj wyznań i oświecenia przychodzi na dyrektora ks. Czerkaski, który po dyktatorsku rządzi Kościołem, lekceważąc wszelkie jego prawa i przywileje, depcąc wszelkie prawa i biskupów. Ks. Czerkaski, któremu pewnie dano polecenie zaprowadzić w Królestwie w obec Kościoła katolickiego systemu Mikołaja, przeprowadzany aż dotąd w krajach zabranych wywięzuje się z swego zadania. W końcu roku 1864 znosi ukaz cesarski z małemi wyjątkami klasztory w Polsce. Pozor do tego dało powstanie; procedura ta sama, jaka dawniéj na Litwie i innych zachodnich prowincyach. W nocy z 27 na 28 Listopada wkroczyło wojsko, pozabierało zakonników na wozy — i podług ich woli wywieziono albo do nieskasowanych klasztorów, albo za granicę. — Nowicyuszów rozpędzono — nowicyaty zamknięto — Pozabierano dobra, fundusze, małą cząstkę przeznaczono na utrzymanie zakonników, resztę zabrano na rzecz skarbu. Klasztory, które dzisiaj kasacie nie uległy, pomału w skutek zmniejszającéj się przez śmierć liczby zakonników niknąć będą, aż ostatecznie Kościół i wiara w Polsce zostanie pozbawioną zupełnie jednéj z głównych podstaw, a schizma nie spotka w walce oporu najmężniejszych i najgroźniejszych szermierzy.

Biskupi początkowo protestowali przeciw temu gwałtownemu zaborowi Klasztorów i w żadne transakcye z rządem wchodzić nie chcieli. Poźniéj jednakowoż ustąpili nie chcąc narażać przez opór swój na cięższe klęski diecezyi swoich. Najdłużéj wytrwał ks. Rzewuski, administrator diecezyi warszawskiéj, i nieprędzéj ustąpił, dopóki od papieża pozwolenia nie otrzymał. Opór ten szlachetny sprowadził znakomitemu ze wszech miar kapłanowi wygnanie. Wywieziono go do Astrachanu. Rozpoczyna się odtąd walka rządu z kapitułą o wybór administratora. Rząd stara się usilnie wynieść na tę godność ks. Zwolińskiego, od którego spodziewa się większéj uległości dla widoków i woli rządu, a kapituła stawia ks. Szczygielskiego, któremu wygnany arcybiskup przeznaczył rządy diecezyi po ks. Rzewuskim. W czasie tego upierania się rządu z kapitułą o rządzcę diecezyi spada nowy i ciężki zamach na Kościół w Polsce. Ukaz cesarski z 26 Grudnia r. z. wydziera kościołom dobra, fundusze, legaty, kapitały, a duchownym, stałe etatowe pensye wyznacza. Jest to cios najcięższy i podda je ich pod władzę komitetu urządzającego, który bez zniesienia się z biskupami rozporządzać będzie, według woli godnościami i probostwami. Nie trudno dostrzedz, jaki jest cel tego ukazu, który byt materyalny duchowieństwa oddaje zupełnie w ręce rządu. Odtąd duchowieństwo, co dotąd wiernie stało na straży wiary ojców, ma zostać powolném narzędziem despotycznych carów, posłusznem na ich rozkazy, któremi będą wszystkiemi siły uderzać na wiarę katolicką, i powoli i duchowieństwo i naród do schizmy prowadzić. Jest to najradykalniejszy i najzgrabniejszy zamach schizmy na niepodległość Kościoła katol. w Królestwie. Téj saméj natury jest także ostatni gwałt, jaki obecnie Moskwa wykonała na osobie ks. Szczygielskiego. Kanonik ten otrzymał z Rzymu zatwierdzenie na administratora warszawskiéj diecezyi. Moskwa nie miała nic spieszniejszego jak uwięzić kapłana, od którego się lękała oporu i przeszkód w naszych ciosach przygotowanych na Kościół. W ten bowiem sposób tylko zdoła posadzić na stolicy arcybiskupów człowieka, który im żadnego w ich niemych zamiarach propagandy schizmy nie stawi oporu, a może razem z nimi pracować będzie nad apostazyą katolickiego narodu. Na tém kończymy nasz obraz owéj walki, blisko wiekowéj, schizmy z katolicyzmem w narodzie naszym, owego nieubłaganego prześladowania wiary św. onych gwałtów, które ponosi Kościół katolicki u nas, a którego aż do fundamentów wstrząsły. Patrząc na to wszystko, któż nie dostrzeże, że Moskwa za cel sobie położyła zagładę wiary św. w Polsce, że na krwawych zgliszczach Kościoła św. i narodności chce zaszczepić zmartwiałą schizmę i panslawizm, że nie spocznie, dopóki apostazyi religijnéj i narodowéj Polska nie uczyni, że już bardzo wiele na téj drodze osiągnęła. Nie łudźmy się żadnych ustępstw, żadnych zmian na lepsze nadzieją! Doświadczenie wiekowe raz powinno nas nauczyć nie spodziewać się niczego od rządu moskiewskiego, chyba tylko nowych ciosów, nowych zamachów. W Bogu tylko nadzieję, i w własne siły nasze złożyć musimy, że zwycięsko z téj niesprawiedliwéj walki wyjdziemy. Wzór nasz w chrześcijanach pierwotnego Kościoła. Do takiéj miłości Chrystusowéj, jego wiary, do takiego przywiązania dla Kościoła, jego praw dusze nastroić winniśmy, żeby w obronie téj wiary zdolnym być wszystko ponieść, a nawet męczeństwo. Wielkiemu Rzymowi chrześcijańskie cnoty katakumb były fundamentem i spójnią, tak będzie z przyszłością naszą, jeżeli w te same cnoty poniesiemy do walki z schizmą.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 16 Czerwca 1866.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye na następujące legata:

1. dnia 29 Maja r. b. na legat Łucyi Stockiéj tal. 100 dla kościoła w Dłużynie na 4 msze żałobne czytane za duszę pierwszego męża testatórki Jana Apolinarskiego i jéj po śmierci,

2. dnia 6 Czerwca na legat Apolonii Cukierskiéj 100 tal. dla kościoła w Krerowie na mszą za duszę Mayehra męża, syna Andrzeja, tudzież zmarłych dzieci, za testatórkę i roczne wymijanki,

3. dnia tegoż na legat Macieja Matuszewskiego tal. 100 dla kościoła w Gozdowie na msze za duszę testatora i żony jego Małgorzaty,

4. dnia 11 Czerwca na legat ś. p. ks. dziekana Józefa Szotkiewicza tal. 40 dla kościoła w Niepruszewie, z których połowa na jednę mszą za duszę testatora i rodziców Ignacego i Reginy, a druga dla ubogich. Do legatu tego dodał kuzyn zmarłego ks. Wieczorkiewicz wikaryusz ze Spławia tal. 20 na roczne wymijanki duszy ks. Józefa.

Dekanaty Koźmiński i Obornicki odbyły tegoroczną kongregacyą dekanalną w przepisany sposób dnia 16 Maja r. b. pierwszy w Wałkowie a drugi w Boruszynie.

Również dekanaty kościański i bukowski zjechały się w dniu 17 Maja i 29 r. b. pierwszy do Iłowca a drugi do Komornik, gdzie odbyli pod przewodnictwem swych dziekanów zwykłe coroczne kongregacye.

Plebania w Tafałdzie (Falkenwalde) powierzoną została przez komendę wydaną 11 Czerwca r. b. ks. Klass dotychczas wikaryuszowi w Uściu.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Ruch litertury Polskiéj nie jest pod żadnym względem dziś zadawalniający. Powszechna apatya oddziałała bardzo na naszą literaturę. Następujące nowości ukazały się na widok publiczny: *Treść gramatyki polskiéj czyli wykład najtrudniejsze przedmioty w naszym języku rozwiązujący i pisownię ustalający, mogący służyć nauczycielom za przewodnika etc.* p. J. N. Deszkiewicza. Rzeszów 1865 r. str. 166. —

Kalendarz polski. J. Radomińskiego. — Bendlikon 1866. — Redakcya tego Kalendarza wiele pozostawia do życzenia.

Kartki z podróży 1858—1864 r. p. J. I. Kraszewskiego (Włochy) z drzeworytami in 4o. — Warszawa G. Sennewald (druk Devrient w Lipsku) 1866 r.

Oratorium Wieszcze. Bohdana Zaleskiego (wniebogłosy, wiersze różne). Poznań in 8o u Żupańskiego 1866 r.

Pisma pośmiertne. Juliusza Słowackiego. — Lwów Dra. Małeckiego wydanie 1866 r.

Récits d'un vieux gentilhomme polonais etc. (*Soplica*) tłum. francuskie illustrowane Wład. Mickiewicza Paryż 8o. — Illustracye Bronisława Zaleskiego i Andriolli *Bibliotheque franco-polonaise.*

Z wiosny p. Henryka Merzbacha — wydanie drugie — Lipsk —

Goplana. Berlin — Księgarnia Behr i Bock. Jest to zbiór różnych poezyi polskich.

Wycieczki po Ameryce Gordona — Berlin — Księgarnia Behr i Bock.

Zabawa jeograficzna dla młodzieży p. A. J. Lipsk u Pawła Rhode.

Nakładem byłego Tow. Naukowego Młodzieży Polskiéj w Paryżu wyszedł trzeci i ostatni zeszyt *Pisma Zbiorowego* — zawiera on następujące prace: Aleksander I. wobec sprawy polskiéj na kongresie wiedeńskim przez M. Skórzewskiego. O Więzieniach w Irlandyi przez M. Dzikowskiego. Korewa i jego oddziały, przez J. Laskarysa. Wspomnienie o Nim przez M. Wagę. Anti-Parki przez L. Buławę. Polska w rzeczywistości dziejowéj przez H. Schmitta. Ryszard Cobden przez B. Dobrowolskiego. Trucizny roślinne przez Adolfa Pieńkowskiego. Przegląd bibliograficzny. —

Wieczory Drezdeńskie J. I. Kraszewskiego. — Lwów u Zelmana Jgiol.

Rzym za Nerona J. I. Kraszewskiego w druk. *Czasu* wydanie K. Laagie. —

List otwarty do X. Jerzego Lubomirskiego z Drezna — Kraków. —

Pieśń o Ziemi naszéj. W. Pola z illustracyami J. Kossaka u Żupańskiego w Poznaniu. —

Pamiętnik do literatury XIX. w. W. Pola — Lwów (Prelekcye W. Pola.)

Dalszy ciąg biblioteki pisarzów Polskich. Brokhausa — Lipsk do któréj świeżo zostały nabyte: *Pamiętniki o Syberyi* przez Agatona Giller.

Nie zadługo ukaże się na widok publiczny powieść p. n. *Zyd* przez Bolesławitę u Zelmana Igiel we Lwowie. —

Włochy. Podajemy wedle *Le Monde* sprawozdanie z posiedzenia Izb włoskich w kwestyi zniesienia klasztorów. Byłoby to zbyt wielkim zaszczytem, gdybyśmy dyskusye florenckiego parlamentu chcieli przyrównywać do jakichkolwiek faktów historycznych; są one jedyne w swoim rodzaju, gdzie nienawiść i brutalstwo walczą ze sobą o pierwszeństwo. Ale owoż wyjątek z *Le Monde:*

„Sesya z 9 Czerwca była bardzo burzliwa. Większość pokazała na niéj swą intolerancyą i dziwny pospiech, by tém zapobiedz dalszym dysputom, iżby nie potrzeba było słuchać niektórych prawd, które jedynie mogły wywołać wzburzenie i niepokój. Czemużby zresztą miano odbywać długie narady, kiedy cały świat w téj kwestyi się zgadza?

Zgory już zadecydowano, by w tym przedmiocie debaty skrócono; jak najprędzéj bowiem należy zakończyć sprawę z bogactwy Kościoła, które tamują bieg oświaty; tym sposobem najpewniéj niebezpiecznego przeciwnika przywiedzie się do upadku. Wiadomo, że to nie nowe rozumowanie, bo już w roku 1792 wołano we Francyi: „„Nim pójdziemy walczyć na granicy, trzeba wprzód wewnętrznych nieprzyjaciół uskromnić.““ Zresztą rewolucya zwykle chętnie używa środków radykalnych i gwałtownych.

Przy rozpoczęciu sesyi sprawozdawca projektu do prawa, aby wyjaśnić powody, oświadczył, że w obecném położeniu rzeczy najgorzéj by było nie przykładać ręki do dzieła. Sumienie publiczne, dodał, jasno wypowiedziało tę prawdę, że znieść trzeba klasztory. Aby sprawę tę ile możności jak najprędzéj załatwić, p. Raeli zaproponował, by głosowano nasamprzód nad 10 pierwszemi artykułami, które tyczą się zniesienia wszystkich korporacyi religijnych, a późniéj dopieroby zatwierdzono te paragrafy, które rządowi nadają prawo do dóbr kościelnych. Ze względu na inne podobne sprawy odłożono dyskusyą do późniejszych czasów. Pierwsza bowiem rzecz, o którą chodzi, jest znieść, a potém zrabować; mniejsza o resztę.

Gdy inny deputowany wyraził swój niopokój i obawę, w jakiby sposób miano wypłacać pensye zakonnikom wypędzonym ze swych klasztorów, odpowiedział sprawozdawca, że rząd stawszy się właścicielem dóbr zakonnych, przyjmuje ten obowiązek na siebie, o czém nie ma kwestyi.

P. de Falco wynurzył swe pragnienie, by niektóre przynajmniéj klasztory oszczędzono, lecz zaledwie sformułował skromne to swoje życzenie, gdy krzyki z lewicy przerwały mu mowę, w skutek czego natychmiast ustąpił ze swym wnioskiem.

Trochę późniéj deputowany p. Massari poruszył tę samą kwestyą. Prosił Izbę, by zachowano przynajmniéj klasztor w Monte Cassino, albowiem zniesienie tego klasztoru, wołał z oburzeniem, byłoby aktem wandalizmu. Lecz głos jego przebrzmiał napróżno nie znalazłszy poparcia; powstały wrzaski, a p. Crispi zmusił go do milczenia oświadczając tonem ironicznym, iż niepodobna dziś wskrzesić katolicyzmu Gioberta.

Mimo tych niepowodzeń innny deputowany p. Ricciardi żądał, by Braci św. Jana *de Deo* i Siostry Miłosierdzia zachowano, lecz wrzaskliwe i złowrogie krzyki przerwały mu mowę. P. Ricciardi nie ulękł się tego. „Panowie, rzekł, w téj chwili więcéj trzeba mieć odwagi by bronić zakonników i księży, niż ich oskarżać. Chcę, by uczyniono wyjątek z Bracmi św. Jana *de Deo*, którzy w zgniłych szpitalach życie swe pełne poświęcenia prowadzą; chcę, by wyjęto Siostry Miłosierdzia, które oddają chorym usługi, którychbyście wy czynić nie chcieli.“ — Zakończył prosząc swych przeciwników, by powstali, aby ich publicznie można policzyć. Jeden tylko członek miał tyle odwagi, iż poparł wniosek p. Ricciardi. Izba zdawała się wahać, gdy p. de Falco odezwał się, oświadczając, iż zachowanie zakonników szpitalnych i Siostr Miłosierdzia rezerwowano sobie na przyszłość. Tak się zakończył wniosek. Lecz pytamy się, jakież gwarancye mogą mieć te dwie tak zbawienne i użyteczne kongregacye, które nienawiść i barbarzyństwo rewolucyonistów ściga i prześladuje, jeżeli artykuł I. projektu do prawa znosi jasno i wyraźnie *wszystkie* zakony.

Zwracamy uwagę mianowicie na taktykę, któréj zwyczajnie zagorzałe stronnictwa chętnie się chwytają. Jeżeli niektóre sprawy są tego rodzaju, iżby mogły wywołać oburzenie ludzi uczciwych, jeżeli się czuje, że trudno będzie zakryć złośliwość celów, unika się zwykle wszelkich wyjaśnień, by niespodzianym zwrotem przymusić do pomyślnego wotum.

Téj taktyki użyto na sesyi z dnia 9 Czerwca, gdzie deputowany Sineo wniósł nagle o skrócenie obrad. Napróżno p. D' Ondes-Reggio wołał z oburzeniem: chcecie odjąć wolność dyskusyi.“ Napróżno inny deputowany domagał się, że ważność przedmiotu wymaga ścisłego i sumiennego zbadania, większość izby zamknęła obrońcom prawdy i sprawiedliwości usta i zmusiła do milczenia. Wtedy to p. Brunetti wyjaśnił właściwe znaczenie, jakie ma ten projekt do prawa, oświadczając, że chodzi tu o stoczenie walki z władzą doczesną Kościoła, zanimby rozpoczęto wojnę z Austryą. „Nasi wewnętrzni nieprzyjaciele, księża, wołał, są gorsi, niż Austryacy!“

Część jedna Izby zdawała się niepochwalać tego wystąpienia; p. de Falco pospieszył wyrazić swe uczucia umiarkowania, mówiąc tonem podniesionym: „Zniesienie klasztorów przedłożone zostało przez rząd jako środek moralności i sprawiedliwości, jako akt postępu i wolności.“ —

Mimo téj deklaracyi zdaje się, że rewolucya nie była zbyt pewną zwycięztwa, albowiem członek jeden lewicy, by zastraszyć bojaźliwych odezwał się, że jeżeliby Izba nie miała przyjąć tego prawa, naród mógłby inną sobie obrać drogę, by zamiar swój przeprowadzić. Niepodobna określić okropnego zgiełku, który na te słowa powstał tak ze strony gabinetu, jak od *umiarkowanych.* Ostatecznie przyjęła Izba pod koniec posiedzenia trzy pierwsze artykuły do prawa, które widocznie przypominają niektóre posiedzenia konwentu fancuskiego.“ —

Tym sposobem zakony, które przez tyle wieków chlubą były Kościoła i narodu, zostały we Włoszech zniesione, dobra skonfiskowane na rzecz skarbu, który mimo tych wszystkich łupiestw przez złą administracyą w opłakania godnym znajduje się stanie; zakonnicy zaś z zaciszy klasztornéj wypędzeni, na łaskawy chleb barbarzyńskiego rządu wskazani. Przyznać trzeba, że rząd piemoncki ze szatańską logiką rozwija coraz to sroższy system okropnego prześladowania Kościoła.

Francya. Na polu teologiczném ukazały się następujące znakomite dzieła w Paryżu, które polecamy czytelnikom:

Vie de Notre — Seigneur Jésus Christ selon la concordance, avec une introduction sur l'autorité des Evangiles et sur les derniers systèmes qui l'ont attaquée et des notes sur les points les plus débattus de l' histoire, par H. Vallon, membre de l'Institut, in 18o. — Jest to egzegetyka, odnosząca się głównie do życia Jezusa. Autor wykazuje lekkomyślność w twierdzeniach Renana, zbija dowodzenia jego o Chrystusie, częstokroć na przypuszczeniach oparte; objaśnia i prostuje Schleiermachera, polemizuje ze Straussem. Głęboką nauką i zdrową loiką odznacza się ta zmudna praca, któréj dopełnieniem jest książka tegoż pisarza: *„De la croyance due à l' Evangile.“* Jedna i druga napisana bez pedanteryi, bez ozdób stylistycznych, które są zbyteczne w przedmiotach tego rodzaju.

Le clergé et la science moderne, à propos de quelques publications récentes, par l'abbé Isvard in 8o. — W téj broszurce dokładnie autor przedstawia rolę, jaką ma przybrać duchowieństwo w obec olbrzymich postępów umiejętności. Dzisiaj, jak zawsze, ksiądz powinien być najuczeńszym z ludzi. Jego nieuctwo byłoby winą nie do darowania. Tylko duchowieństwo może i powinno zbić wszelkie dowodzenia błędne, wykazując przed światem, co jest dobre i pożyteczne w pracach naukowych. I jakże ono tego dokaże nie stojąc na szczycie wiedzy?

Dictionnaire des antiquités chretiennes, par l'abbé Martygny, in 4o., z 270 drzeworytami. — Obszerne, z głęboką erudycyą, a przytém jasno napisane dzieło. Wielka za nie należy się ks. Martygny wdzięczność od uczonych światowych i duchownych. Wszystko, co ma związek ze światem chrześcijańskim, opisano tu najsumienniéj, opracowano jak najstaranniéj.

Annuaire philosophique. Examen critique des travaux de physiologie, de métaphysique et de morale, par L. A. Martin, in 8o. — Umiejętna publikacya, która wychodzi miesięcznie zeszytami, a przy końcu roku tworzy spory tom. Ten rocznik obznajamia publiczność ze wszystkiemi systematami filozoficznemi. Każdy z nich ma swoje miejsce, niezagrażając sąsiadowi. Rzadko spotkać się można z publikacyą tylo bezstronną.

La philosophie de Saint Augustin, par Nourisson, 2 vol., in 8o. Dzieło uwieńczone przez akademię nauk moralnych i politycznych. Znakomity biskup hipoński, który we wszystkich swego czasu dysputach filozoficznych brał udział, jest zbadany i oceniony w tém dziele jak najstaranniéj. Metafizyka i moralność są tu po kolei roztrząsane. Jeżeli pierwsza zajmuje wiele miejsca, to dla tego, że jéj zadanie, którego poszukuje, wymaga obszerniejszego rozwinięcia. Moralność w streszczeniu przedsta-

wiona. Do téj pracy dodaje Nourisson szereg myślicieli aż do XIX. wieku, którzy słusznie zwać się mogą uczniami św. Augustyna. Ta część dzieła niemniéj zajmująca jest ważnym przyczynkiem do historyi filozofii.

Les trois démembrements de la Pologne, par Ferrand, édition revue sur le texte et annotée par Chr. Ostrowski, 3 vol., in 18o. — Książka Ferrand'a jest dopełnieniem historyi Rulhièra, którą także przejrzał i na nowo przedtém wydał Chr. Ostrowski. Ferrand daje dość dokładny opis smutnych wypadków, jakim przeszłego wieku uległ naród Polski.

Les Serbes de Turque, études historiques statistiques et politiques sur la principauté de Serbie, le Montenégro et les pays serbes adjacents, par A. Ubicini, in 8o. — Autor znany ze swoich uczonych artykułów o Serbii, w *Revue des deux Mondes* ogłoszonych, Obecna praca daje poznać Serbów, którzy tém są na południu. czém Polacy na północy Słowiańszczyzny.

Coup d'oeil sur quelque points d'histoire générale des peuples slaves et de leurs voisins les Turcs et les Finnois, par Aug. Viquesnel, membre correspondant. — Extrait des Memoires de l'Académie impériale de Lyon. — Nader ciekawe i starannie opracowane pisemko, w streszczeniu przedstawiające pogląd znanego autora ta historyę Słowian.

2. Ogłoszono piąte z przodku sprawozdanie towarzystw w: *L'Oeuvre du catholicisme en Pologne*, z którego następujące wyjmujemy szczegóły: Już w drugiém sprowozdaniu złożyliśmy szczere nasze podziękowanie arcybiskupowi dublinskiemu, Mgr. Culler, za znaczny datek, który złożył i za ogłoszenie listu pasterskiego, w którym oznajmił o dziele naszém duchowieństwu i ludowi irlandskiemu. Niedawno temu zaś, najdaléj może być miesiąc, diecezya Cloyne (w Irlandyi) w hrabstwie Cerk przesłała nam sumę 4490 franków, zachęcona do tego przez swego biskupa, Mgra Keane. Powtórnie więc Irlandya podaje dłoń bratnią Polsce za pośrednictwem Francyi.

Z początkiem wiosny postanowiliśmy nie udzielać wspomożek reglarnych przez całe lato aż do pory jesiennéj. Zamiar ten, który sam interes emigracyi zdawał się nam wskazywać i zalecać, nie zdołał się utrzymać przed naciskiem wypadków; względy ekonomiczne musiały ustąpić miejsca potrzebom równie gwałtownym i licznym, jak w zimie.

Dobroczyńcy niechaj nas nie ganią i potępiają o to zważając na pobudki, które nas do tego postępowania spowodowały. Towarzystwo rozdzielając zapomóżki, zajmowało się głównie zapewnieniem utrzymania dla emigrantów, aby ich jak najprędzéj postawić w możności, iżby sami o sobie radzić mogli. Nie trzeba zaś nas posądzać, byśmy przez źle zrozumianą litość mieli wspierać tych, którzy po kilkomiesięcznym pobycie sami sobie na życie zaradzić mogli. Owszem pokazuje się ze zestawienia obecnych list do dawniejszych, iż już siedm dziesiątych z tych, których dawniéj wspieraliśmy, sami o sobie radzą. Stąd ograniczyliśmy się w tym względzie na udzielaniu wsparcia miesięcznego dla uczęszczających do zakładów naukowych. Lecz począwszy od miesiąca Lipca r. z. aż do zimy przyszło do Paryża więcéj niż 300 nowych emigrantów. Część z nich, lubo nie wielka przybyła z Polski, inni z Turcyi uciekając przed cholerą, inni nakoniec z krajów sąsiednich. Położenie okropne tych wygnańców musiało zwrócić naszą uwagę. Czyniliśmy, co było w naszéj mocy. Tym sposobem od Lipca r. z. aż do 1 Listopada wydaliśmy 40,140 franków.

Suma ta w następujący sposób została podzielona:

1, Miesięczne zapomóżki dla uczni szkólnych . . .	8521
2. Miesięczne datki dla rodzin całych	5535
3, Miesięczne datki dla uczni rzemieślniczych . .	2006
4, Zakupno narzędzi	1015
5, Koszta podróży dla tych, których umieszczono na prowincyi	4197
6, Dla Wizytek polskich z Wilna jednorazowe wsparcie	1000
7, Nadzwyczajne datki dla rannych i chorych . .	12114
8, Konieczne zasiłki dla nowoprzybyłych . . .	4772
9, Koszta administracyi	980
Ogólna suma	40,140 fr.

Uczniowie wspierani przez Towarzystwo uczęszczają na wydziały medyczne, prawne, albo też chodzę do szkoły handlowéj, do zakładu polskiego w Montparnasse; prawie też wszyscy złożyli examina bardzo chlubnie. Odpowiedzieli przez to oczekiwaniom ministeryum, które, otworzywszy im przystęp do naszych fakultetów udzieliło im za darmo potrzebne książki; nie zawiedli przez to również téj ufności, którą położyły w nich rozmaite Towarzystwa, co ze skuteczną dla nich pospieszyły pomocą.

Liczba uczni, otrzymujących obecnie wsparcie od Towarzystwa wynosi 110. Przyjęliśmy na siebie obowiązek wspierać ich miesięcznym datkiem 2500 franków. Dnia 15 Listopada, jako w dzień rozpoczęcia nauk, przywołaliśmy wszystką tę młodzież, i odwołując się na sympatyą, którą tylokrotnie dla niéj objawialiśmy, upomnieliśmy ich do gorliwéj pracy w tym nowym roku szkólnym by się zawsze odznaczali przed innymi przez wzorowe prowadzenie i przez usilną i wytrwałą pracę.

Kilku księży, którzy niedawno przybyli do Paryża, umieszczonych zostało przez Towarzystwo. Jeden z duchownych posłany został do Digoin na kapelana zakładu zostającego pod kierownictwem zakonników. Inny, doktor teologii, przyjęty został do Orleanu przez biskupa Dupanloup. Biskupi z Luçon, z Constances, ze Saint-Briuc przyjęli kilku młodzieńców przez nas protegowanych do swych małych i wielkich seminaryów. Kilku innych zgłosiło się do nas z zamiarem wstąpienia do seminaryum duchownego. Spodziewamy się, że w innych diecezyach znajdą oni umieszczenie, tém więcéj, że głównym teraz naszym celem być powinno, by popierać Kościół w Polsce.

Kilka młodych dziewcząt z emigracyi znalazło przytułek w klasztorze zakonnic Jezusa i Maryi w Lugdunie i w klasztorze Dobrego Pasterza w Saint-Lo. Niepodobna nam wywdzięczyć się zupełnie ks. biskupowi z Contances, który tak się okazał gorliwym w przyjmowaniu do zakładów religijnych swéj diecezyi młodych sierót polskich.

Klasztor Wizytek z Wilna przeniesiony do Francyi w miesiącu Marcu, tak opatrznie zachowany przez Boga może i nadal istnieć w całym swym składzie odpowiednio do najgortętszych życzeń samychże Sióstr. Maluchny domek we Wersalu jest obecnie mieszkaniem córek Frańciszka Salezego; nie zawiodła ich ufność w ofiarność francuską; będą mogły w cichości zasyłać modły do Boga za swych prześladowców, za ojczyzną nieszczęśliwą, za dobroczyńców, którzy ich tak szczerze przyjęli we Francyi. Towarzystwo nie mogło pozostać obojętne dla zakładu tak ważnego, chętnie byłoby ile można ci jak najwięcéj na ten cel udzieliło. Rada postanowiła, by przynajmniéj 1000 franków ofiarować, by tym sposobem publiczne złożyć świadectwo dla heroizmu tych służebnic Pańskich, ażeby pierwszy założyć kamień do nowego klasztoru.

Radę Towarzystwa składają:

Mgr. Segur, prałat domowy Jego Świątobliwości, prezes Towarzystwa.

Wiceprezesi:

Ks. Degnerry, proboszcz od kościoła św. Maryi Magdaleny, O. Pététot przełożony Oratoryanów, hr. Montalembert członek akademii francuskiéj, P. Cornudet, radzca stanu.

Direktorem generalnym Towarzystwa jest O. Adolf Perraud oratoryanin, pzofesor historyi kościelnéj ze Sorbony; sekretarzem archiwistą Henryk Nowakowski.

Listy adresować należy do O. Adolfa Perraud direktora generalnego w Oratorium 11 *rue de Regard*, albo też do ks. Deguerry, proboszcza od św. Maryi Magdaleny."

Niemcy. Dnia 16 Czerwca r. b. wkroczyły wojska pruskie do Saksonii, a następnie do Hanoweru i do Hesyi. Obecnie trzy te państwa niemieckie już zajęte zostały przez Prusy; albowiem wojska związkowe cofnęły się, by się połączyć z armią austryacką i wspólnie uderzyć na Prusy. Dnia 18 Czerwca wojska austryackie przekroczyły granicę szląską, Dnia 20 zaś wtargnęły pruskie wojska do Czech.

Z południa Ausrya zagrożona jest przez Włochy, którzy lada chwilę wtargną do Weneckiego. Garibaldi przywołany został na naczelnego wodza pułków ochotniczych.

Rozpoczął się więc bój krwawy w środkowéj Europie. Walka, która przez trzydzieści lat wyludniała Niemcy po reformacyi, na nowo wybuchła. Jaki będzie jéj przebieg, jak długie jéj trwanie, trudno teraz odgadnąć.

To jednakże napewno teraz przypuszczać można, że po niéj radykalne zmiany nastąpić muszą w Europie. Traktaty wiedeńskie z r. 1815 obalone a miasto nich postawiono obecnie na sztandarze: jedność Niemiec. Tym sposobem podstawa, na któréj opierał się dotychczasowy ustrój Europy, usunięta i zniszczona, a nowy teraz ma nastać porządek rzeczy.

Że rozpoczęta wojna przeważny wpływ wywrze na Kościół i na religią, żadnéj nie ulega wątpliwości. Hegemonia w Niemczech i jedność narodowa nie jest podobną bez jedności religijnéj. Naszém zdaniem zupełna jedność polityczna Niemiec w dalekiéj jeszcze leży przyszłości i w tenczas dopiero da się przeprowadzić i urzeczywistnić, jeżeli będzie się można oprzeć na zjednoczeniu religijném. Walka obecna zbliży bezwątpienia o wiele rozwiązanie kwestyi niemieckiéj, ale jéj nie rozstrzygnie zupełnie i ostatecznie, bo na to i dwory ościenne przy dzisiajszym osłabieniu Niemiec by nie zezwoliły. W każdym razie Kościół w Niemczech narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo.

Polska, jako jéj też bezwątpienia najlepiéj roztropna wskazuje polityka, nie bierze w prawdzie udziału we walce, atoli Galicya wystawiła pułk ochotników pod wodzą hr. Starzeńskiego, który walczy w szeregach austryackich.

DOKUMENTA.

Mieczysław Halka Hrabia Ledóchowski
ze zmiłowania Boskiego i S. Stolicy Apostolskiéj łaski
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Urodzony Legat i t. d. i t. d.
Wszystkiemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu niemniéj Wiernym Chrystusowym obudwóch archidiecezyi, zdrowie i błogosławieństwo Pasterskie.

Z pomiędzy klęsk, któremi Pan Bóg w niezbadanych wyrokach swoich nawiedza czasem narody, jest niewątpliwie jedna z najokropniejszych wojna, to źródło obfite niezliczonych i nie powetowanych strat i cierpień. Ten bicz opatrzności, Najmilsi Bracia, od dawna nad nami wiszący, obecnie już nas dotknął. Pomimo rzetelnych chęci i wytężonych usiłowań nie udało się wszczętego pomiędzy mocarstwami sporu przyjaźnie zagodzić; oręż niestety ma go teraz rozstrzygnąć.

Przenosząc się strapioną myślą i stroskaném sercem na pole boju, gdzie waleczni żołnierze, a między nimi i Nasze ukochane owieczki, idąc za głosem monarchy, z narażeniem własnego życia bronią honoru powierzonéj im chorągwi: czujemy sami potrzebę udać się do Pana Zastępów, i wezwać Was wszystkich do wspólnéj i gorącéj modlitwy, aby Najwyższy nie dla zasług naszych, ale dla nieskończonego miłosierdzia Swego, wojujących opieką wszechmocnego ramienia Swego osłaniać, serca ich wśród uniesień nawet wojennch uczuciem chrześcijańskiéj miłości przejąć, walczące mocarstwa co prędzéj do zgody przyprowadzić, rozlewowi krwi koniec położyć, a nam pożądane pokoju czasy miłościwie przywrócić raczył. Prośmy Go, aby Przenajświętszéj Jego woli bez naszego szwanku zadość się stało, i aby wywołana grzechami ludzkiemi chłosta, powrotem wszystkich do pokuty i wiernego przykazań Pańskich zachowania, odwróconą została.

Na ten cel rozporządzamy, aby:

1, w Środę, 27 b. m. odprawiła się w każdym kościele uroczysta Wotywa *tempore belli.*

2, aż do zawarcia pokoju w wszystkich mszach św. dodawaną była kolekta *tempore belli — salvis rubricis.*

3, w modlitwie powszechnéj kościelnéj po wyrazach: „z królewskim domem są spokrewnieni i do niego należą“ — dodawane było:

„A w obecnéj chwili racz Najjaśniejszego Króla i Książąt królewskich w boju udział mających od wszelkich niebezpieczeństw zachować i szczęśliwym udarować powrotem.“

I będzie niniejszy list odczytany z ambony w pierwszą Niedzielę lub święto po jego odebraniu.

Dan w pałacu naszym Arcybiskupim w Poznaniu d. 20 Czerwca 1866.

Mieczysław.

(L. S.) *Ks. Maryański.*

Pragnąc stósownie do przepisów Kościoła św. i ustawy wydanéj na mocy upoważnienia św. Stolicy Apostolskiéj przez w Bogu spoczywającego poprzednika mojego z dnia 9 Sierpnia 1862 r. Nr. 1867. D. P. potrzebom duchownym wiernych Chrystusowych tych parafii obydwuch moich archidiecezyi, których posady duchowne zawakowały, skutecznie zaradzić, i dusze ich gorliwéj i bacznéj pieczy powierzyć, postanowiłem tym je tylko kapłanom poruczyć, którzy przez złożenie examinu konkurujących są rzeczywiście najzdolniejsi do zarządu parafii, i ze wszech miar za najgodniejszych uznani zostaną.

Jest zatém moją wolą, aby na beneficya obenie w obydwuch moich archidiecezyach wakujące tak wolnéj mojéj kollacyi, jak innego duchownego patronatu, jako to: Koźmin, Wielichowo, Rogożno i inne w obydwuch archidiecezyach ogłoszony został konkurs. W tym celu wzywam Prześwietny Konsystorz, aby niniejsze postanowienie moje przez pośrednictwo Jks. Jks. Dziekanów *via cursoria* do wiadomości duchowieństwa archidiecezalnego podał, z oświadczeniem, iż w Poznaniu odbędzie się examen konkursowy podług przepisów wyżéj wymienionéj ustawy z dnia 9 Sierpnia w terminie przez rubrycellę oznaczonym, t. j. dnia 10 Lipca r. b., na który każdy kapłan, który podług przepisów archidiecezalnych najmniéj przez trzy lata w zawodzie duchownym pracował, zgłosić się może. Nadmieniam wreszcie, iż ci kapłani, którzy już poprzednio examen konkursowy z pomyślnym skutkiem złożyli, i odpowiednie zaświadczenia *idoneitatis* otrzymali, mogą bez powtórnego poddawania się examinowi, jeśli zaświadczenia te rozciągają się jeszcze na przeciąg lat, przytoczoną wyżéj ustawą przepisany, na wakujące beneficya z dołączeniem swych świadectw do właściwych konsystorzy moich się zgłosić. Ci zaś kapłani, którzy mniemają, iż z urzędu swego od examinu są wolni niechaj się dobrze w rzeczy rozpatrzą, aby nie doznali zawodu.

Poznań dnia 2 Czerwca 1866.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
podp. **Mieczysław.**

Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego
w miejscu.

Nr. 521.

Odpis powyższego rozporządzenia udziela konsystorz Jks. dziekanowi z uprzejmém poleceniem, aby je *niezwłocznie* do wiadomości duchowieństwa swego dekanatu podał i w przeciągu 4 tygodni dowody wręczenia tutaj nadesłał.

Poznań dnia 2 Czerwca 1866.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
Ks. Janiszewski *Brzeski.*

Okólnik.
Nr. 49/6.

Qui in sacerdotio sancto constituti sunt, ad offerendum illud Deo acceptabile corporis Domini sacrificium et ad praestenda sua officia sacerdotalia sicuti eam functionem gerunt, qua nulla major excogitari potest: ita in omni sacerdotalis vitae officio sic se gerere oportet, ut morum etiam praestantia et splendore alios praestent eosque suo exemplo alliciant et excitent ad cultum et obsequium Deo praestandum.

Quum vero quotidiana experienta nos, Confratres charissimi doceat, inter curarum quotidianarum turbines et mundanae conversationis distractiones difficile esse, sibi ipsi perfecte attendere suique animi dispositiones eo quo necesse est modo dignoscere: idcirco consultissimum videtur, in tanti momenti negotio id praestare, quod Ecclesia nos docet et quod sanctissimos quosqunque pietate et virtute insignes sacerdotes cum ingenti fructu et spirituali emolumento praesitisse constat: paulutum sc. a turbis secedere, locum aliquem secretum et quietum sibi deligere ibique per aliquot dies orationi aliisque piis exercitiis vacare, conscientia maculas diligentius per poenitentiam astergere, divinae gratiae lucem at opem instantius exposcere et talia denique in secessu sacro proposita elicere, qualia in vitae confinio et extrema mortis hora sumpsisse juvaret.

His consideratis, jucundissimum Vobiscum nuntiom communicandum duxi, quod exercitia spiritualia, quorum intermissionem anno praeterito vehementer dolebam, adjuvante gratia divina hoc anno inde a die decima usque ad decimam quartam m. Septembris in Clericali Seminario peragentur, quapropter ad ea frequentanda Vos paterna charitate invitare non desino, Vobisque mando, ut qui exercitiis interesse cuptis nomina apud Vicariatum Generalem opportuno tempore profiteamini.

Pelplini die 13 m. Junii 1866.

Episcopus Culmensis.
† **Joannes.**

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.